



Coś lepszego – Niebieskie powołanie

Jak wielu innych chrześcijan, tak podobnie i my przez długi czas nie mogliśmy pojąć, jak się powinno „dobrze rozbiierać Słowo Prawdy” (2 Tym. 2:15). Nie wiedzieliśmy, że Bóg w planie swoim najpierw postanowił niebieskie, to jest duchowe zbawienie dla Kościoła, a następnie ziemskie zbawienie dla całego rodzaju ludzkiego. Badanie Pisma Św. według okresów wyjaśniło wszystkie nasze trudności. Ono nam wykazało, że każdy z odkupionych „będzie siedział pod swym winnym krzewem”, a „dzieła rąk swoich aż do zwietszenia używać będą” (Mich. 4:4; Izaj. 65:22) i że ta obietnica odnosi się do przywróconego do łaski Izraela i całego rodzaju ludzkiego, ale nie do Kościoła. Zaś o prawdziwym Kościele, Oblubienicy Chrystusowej jest powiedziane, że przy zmartwychwstaniu będzie przypodobana do aniołów, że będą istotami niebieskimi, czyli duchowymi.

Paweł apostoł wyraźnie zaznacza, że „ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15:5). Jezus powiedział, że odszedł, aby przygotować miejsce w domu Ojca swojego (Jan 14:2-3). Zaś jako miejsce na mieszkanie dla człowieka Pan Bóg przygotował ziemię zaraz na początku stworzenia (Mat. 25:34). I ono bardzo różni się od tego, które Bóg przygotował dla Kościoła, jako napisano: „Oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nile wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują” – 1 Kor. 2:9; Izaj. 64:4.

POWOŁANIE DO DUCHOWEJ NATURY

Teraz pojmujemy, dlaczego w Piśmie Św., począwszy od Księgi Rodzaju aż do Proroctwa Malachiasza nie ma najmniejszej wzmianki o niebieskiej, czyli duchowej nadziei dla zwykłego człowieka. Wszystkie obietnice są ziemskie. W sprawie Abrahama czytamy:

„Pan rzekł do Abrahama potem, gdy odłączył się Lot od niego: Podnieś teraz oczy swe, a spojrzysz z miejsca, na któreś teraz na północ i na południe i na wschód i na zachód słońca. Wszystką bowiem ziemię, którą ty widzisz, dam tobie i nasieniu twemu aż na wieki. A rozmnożę nasienie twoje jako proch ziemi; bo jeżeli kto będzie mógł zliczyć proch ziemi, tedy i nasienie twoje zliczone będzie. Wstań, schodź tę ziemię wzdłuż i wszerz, bo ją tobie dam” – 1 Mojż. 13:14-17.

Paweł apostoł wykazuje tę różnicę między nadzieją Kościoła spłodzonego z ducha, założonego podczas pięćdziesiątnicy – Zielonych Świątek, a nadzieją wszystkich innych. Wskazując na świętych, którzy żyli przed

Wiekem Ewangelicznym, mówi, że pomimo swej wierności jednak nie otrzymali nagrody:

„A ci wszyscy świadectwo otrzymawszy przez wiarę nie dostąpili obietnicy przeto, że Bóg o nas coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas nie stali się doskonałymi” – Hebr. 11:39-40.

Jak tylko Kościół otrzyma to „coś lepszego”, to jest wielką nagrodę „chwały, czci i nieśmiertelności” i zostanie połączony ze swoim Panem jako figuralna Oblubienica – wtedy ojcowie święci otrzymają swoją nagrodę, to jest zmartwychwstanie do doskonałej, ludzkiej natury. W Królestwie Chrystusa ci doskonali ludzie będą postanowieni jako „książęta po całej ziemi” (Psalm 45:16). Wtedy wszelkie rozporządzenia i błogosławieństwa będą wydawane przez duchową fazę rządzącej klasie świętych „książąt”, którzy będą pomagać i uczyć biedny, samolubny, ciemny i zabobonny świat, zaś posłusznych będą podnosić i prowadzić do doskonałości ludzkiej, której wyrażeniem będą „ojcowie święci”.

Niektórzy kaznodzieje, jak i nauczyciele opowiadają swoim słuchaczom o świetności i radości, jaka jest w niebie, mówią o złocie i o drogich kamieniach, o śpiewie i graniu na harfach i organach itp. rzeczach. Zapewne, że ci nauczyciele i mówcy mieli na myśli błogosławieństwa, jakie Bóg przygotował w czasie właściwym dla świata, to jest tych wszystkich, którzy okażą się posłusznymi prawu Bożemu. Ci, co opowiadają o dziwach, jakie są w niebie, nie mają pojęcia o „niebiosach niebios” obiecanych dla wiernych naśladowców Jezusa, postępujących obecnie „wąską drogą”. Wielki nauczyciel Jezus Chrystus powiedział do Nikodema, że niemożliwe jest wytłumaczyć wielkość i wspaniałość rzeczy duchowych. „Jeśliż gdym wam ziemskie rzeczy powiadał, a nie wierzycie, jakoż będę wam powiadał niebieskie, uwierzycie?” (Jan 3:12).

Pismo Św. wcale nie opisuje samego nieba ani jego mieszkańców. Jedynie mamy powiedziane, że „Bóg jest duchem”, który „mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi ani widzieć może” (Jan 4:24; 1 Tym 6:16). Ludzie powinni rozpoznać Boga po Jego dziełach. Najsłabszym dziełem Bożym na poziomie ziemskim jest doskonały człowiek, stworzony na obraz i moralne podobieństwo swojego Stwórcy, „mało mniejszy od aniołów”, istot na duchowym poziomie.

Jak wielkie jest dziedzictwo Kościoła! Słowo Boże oświadcza w tych słowach:



„Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują” – 1 Kor. 2:9.

Mimo, to że Pismo Św. nie informuje o warunkach, jakie znajdują się w niebie itp., to jednak Pan Bóg przez apostoła Jana daje tyle wiadomości, że mogą one zaspokoić serce wierzących. On mówi: „Jeszcze się nie objawiło, czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy on się objawi (przy wtórnym przyjściu w mocy i chwale), podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest” (1 Jana 3:2). Inni ludzie nie będą przemienieni z ludzkiej do duchowej natury przy pierwszym zmartwychwstaniu. Nie będą mogli Go widzieć „tak, jako jest”, lecz On będzie objawionym w taki sposób, w jaki opatrznosc uzna za właściwy, ażeby wszyscy ludzie mogli Go rozpoznać. „Ujrzy Go wszelkie oko”, oczami wyrozumienia.

To jest więcej, aniżeli ktoś by mógł pożądać, lub pomyśleć! Podobni Jemu, którego Bóg wywyższył nader „wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności i mocy i państwa i nad wszelkie imię które, się mianuje” – Efezj. 1:21. Ta łaska wprowadza nas w po-dziw! Co więcej, możemy być pewni, że Ten, co powołał Kościół do uczestnictwa w „Boskiej naturze” i do współdziedziectwa ze Zbawicielem w Jego Królestwie, że On przygotował wszystko, co może zapewnić radość i szczęśliwość duchowego stanu, którego szczegółów umysł ludzki nie jest zdolny pojąć. Proroczno psalmista wyraża tę radość, gdy mówi:

„Ale ja w sprawiedliwości oglądam oblicze twoje: gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności twojej” – Psalm 17:15.

Jest to nadzieja dla każdego, kto stara się, aby swoje powołanie i wybranie uczynić pewnym i bieży tak, aby otrzymał „nagrodę”, aby otrzymał dział w pierwszym zmartwychwstaniu. O tym zmartwychwstaniu Pismo Świąte mówi: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z nim królować tysiąc lat” (Obj. 20:6). Weźmy to pod uwagę i pamiętajmy, drodzy przyjaciele, że nasz udział z Panem w Jego chwalebny Królestwie zależy od naszej wierności w naśladowaniu Go „przez niesławę i dobrą sławę, przez chwałę i zelżywość”, niosąc krzyż po drodze zaparcia samych siebie.

PIERWORODNI OCALENI

Kiedy Pan Bóg miał wyprowadzić Izraela z Egiptu, to pierworodni mieli dostąpić najpierw szczególniejszego wybawienia. W nocy, w której naród izraelski został wyprowadzony z Egiptu, wszyscy pierworodni znajdowali się w niebezpieczeństwie utraty życia, a byli

zbawieni jedynie z tego powodu, że znaleźli się pod ochroną ich baranka wielkanocnego. Tu możemy zauważyć znaczenie tego pięknego typu. Paweł apostoł mówi, że Chrystus jest naszym barankiem wielkanocnym, za nas zabitym. Każdy z wierzących przyswaja sobie Jego ciało, Jego człowieczeństwo, które On za nas złożył w ofierze, jak również i Jego krew pojednania. Według naszego wyrozumienia cały Wiek Ewangeliczny jest pozaobrazową nocą. Naszą nadzieją jest należenie do klasy pierworodnych (spłodzonych z ducha św.), którzy podczas tej nocy grzechu i śmierci z powodu wiary w krew Zbawiciela przeszli ze śmierci do żywota, okazali się godnymi żywota wiecznego na poziomie duchowym jako członkowie Kościoła pierworodnych, uczestnicy pierwszego zmartwychwstania, chwały, czci i nieśmiertelności, uczynieni na Jego podobieństwo.

Wszyscy pierworodni w narodzie izraelskim, którzy ocalili podczas pamiętnej nocy, wyobrażają wszystek lud Boży tak we wszystkich kościołach i sektach, jak i nie należących do żadnych kościołów, a którzy przez wiarę w Chrystusa przeszli ze śmierci do żywota. W figurze jednak każdy pierworodny ze wszystkich pokoleń był zamieniony na jednego Lewitę – pokolenie kapłańskie, które wyobraża Kościół pierworodnych (domowników wiary). Pan Bóg podzielił pokolenie Lewiego na dwie klasy. Mała garstka była kapłanami i zajmowała szczególniejsze stanowisko łaski i była w bliskim stosunku do Boga. Pozostali z pokolenia byli użyci jako pomocnicy i słudzy kapłanów. To jest alegoria albo typ. Kościół pierworodnych składać się będzie z dwóch klas: z Maluczkiego Stadka – kapłanów i z Wielkiego Grona „domowników wiary” jako pozaobrazowych Lewitów, którzy będą na usługi Kościołowi. Maluczkie Stadko figuralnych kapłanów składa teraz (z siebie) ofiary, a jeżeli okażą się w tym wiernymi, staną się Królewskim Kapłaństwem, królującymi kapłanami, współuczestnikami Wielkiego Króla w chwale i Arcykapłana naszego wyznania Jezusa. Wielkie Grono, które figurowali zwykli Lewici, nie będą siedzieć na tronie, lecz przed tronem służąc „we dnie i w nocy w kościele jego”. Nie będą „żywymi kamieniami”, z których świątynia ma się składać, lecz będą służyć w świątyni Bożej. Nie będą nosić koron chwały, chociaż otrzymają palmy zwycięstwa.

Tu nasuwa się na myśl pytanie: Jakie stanowisko w walnym zebraniu pierworodnych będzie naszym udziałem? Czy w Królewskim Kapłaństwie, czy jako słudzy kapłanów, czy do klasy Oblubienicy, czy do klasy panien, które-buły towarzyszkami Oblubienicy?

Od nas zależy, by uczynić nasze powołanie i wybór pewnym, a to przez gorliwość, szczerość i poświęcenie się tak Królowi, jak i Jego sprawie. Bóg powołał nas do najwyższego stanu egzystencji. Zatem od nas zależy (łącznie z Jego cudownym zarządzeniem), czy postanowiliśmy przejść ze śmierci do żywota, czy nie; a



jeżeliśmy przeszli, czy chcemy zająć stanowisko, do którego zostaliśmy powołani, czy też mniej zaszczytne stanowisko będzie naszym udziałem, które jest dla tych, którzy nie zachowali swych szat czystymi od świata, a przeto muszą przejść przez „wielki ucisk”, aby mogli wejść do Królestwa.

Starajmy się przeto, aby nie tylko być obecnymi na onym „wałnym zgromadzeniu Kościoła pierwotnych”, ale żeby nasze „powołanie i wybór uczynić pewnym”, ażeby stać się klasą Oblubienicy, Królewskiego Kapłaństwa i członkami Ciała Wielkiego Proroka, Króla i Kapłana w chwale. Zachęcajmy jedni drugich i siebie, aby prowadzić dobry bóg wiary i zwyciężyć, co się tyczy stanu naszego serca, świata, ciała i Szatana. Starajmy się być tak napełnionymi duchem Prawdy, duchem pokory, cichości, cierpliwości, łagodności i braterskiej miłości, abyśmy mogli stać się błogosławieństwem dla naszych domowników, aby się oni dowiedzieli i przekonali, że jesteśmy uczniami i naśladowcami Jezusa i aby te błogosławieństwa napełniały nasze serca.

GOREJĄCE I ŚWIECĄCE ŚWIATŁA

Ktoś raz powiedział, iż człowiek pragnie być „gorejącym i świecącym światłem”. W tym wyrażeniu jest pewna siła. Niektóre światła choć świecą, ale nie wydają ciepła, nic sympatycznego; lecz Pan nasz ocenia takie światła, które goreją, świecą, są sympatyczne, pomocne i silne. On sam był doskonałym wzorem w tym względzie. Chrystus był tym światłem, które zstąpiło z nieba, przyświecając światłem Bożym! Nie chłodny, wywyższający się, wy-sokomyślny, nie odsuwający się od ludu albo dumny, pogardliwy i z chłodem opowiadający „słowa żywota”. Przeciwnie, całe Jego życie było współczujące, oddawał się całą duszą. Jednym z zarzutów, jaki Mu czynili faryzeusze był ten, że przestawał i „jadł z grzesznikami”. Nawet uczniowie dziwili się, że rozmawiał z niewiastą samarytańską. Lud jednak słuchał Go chętnie. Zauważyli w Nim wielką różnicę. Widzieli, że stoi On ponad ich poziomem i dostrzegli w Nim chwałę Jednorodzonego u Ojca; pociągnął ich ku sobie, ponieważ był gorejącym, jak również świecącym światłem i mówili: „Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek” – Jan 7:46.

Badacze biblijni wszyscy są chrześcijanami, lecz nie wszyscy chrześcijanie są badaczami Biblii. Pismo Św., tę księgę Bożą może czytać także i niewierzący; może być krytykowana przez przeciwników, którzy wynajdują w niej wady, podobnie jak przeciwnicy Jezusa starali się Go podchwycić. Tylko tacy, co poświęcili życie swoje Bogu i starają się czynić Jego wolę w codziennym swoim życiu, którzy wstąpili do szkoły Chrystusowej, by się od Niego uczyć, tacy według naszego zapatrywania są jedynie biblijnymi badaczami; dowiadują się tajemnic Pańskich, ponieważ miłują Go i oceniają cudowny plan Boży, pragnąc poznać go dokładnie.

Tacy biblijni badacze powinni być tym gorejącym światłem tak pomiędzy współchrześcijanami wszystkich denominacji, między którymi jest wielu takich, co posiadają ducha światowego, brak im ducha Prawdy z tego powodu, że nie badają Pisma Św. tak, jak należy badać.

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebieszech” (Mat. 5:16).

Być badaczem nie znaczy, ażeby się wszędzie prezentować z Biblią lub narzucać się ludziom z jej nauką, lecz mamy powiedziane, ażeby naszym codziennym życiem wykazać to, czegośmy się nauczyli ze Słowa Bożego. Jak Pismo Św. służy za pochodnię wszystkim naśladowcom Jezusa, tak ci są pochodniami przyświecającymi innym znajomością i duchem Prawdy ku ich zadowoleniu. Duch święty nie jest teraz wylany na świat „na wszelkie ciało”, lecz jedynie „na sługi i służebnice”. Jest to pomazanie, które wskazuje, że zostaliśmy spłodzeni do duchowej natury, aby nosić światło innym, aby być gorejącym światłem pomocnym i zachęcającym, „aby mogli okazać cnoty tego, których ich powołał z ciemności do dziwnej światłości”.

ŚWIATŁOŚĆ W CIEMNYM MIEJSCU ŚWIECĄCA

Podczas gdy staramy się, aby nasze lampy były dobrze opatrzone i gorzały i gdy staramy się chwalić Boga przyświecając światu, to jednak nie powinniśmy zapominać, że Pismo Św. nas upewnia, iż w nawróceniu świata nie będziemy mieli lepszego powodzenia, aniżeli miał nasz Mistrz. Jego wielka światłość „świeciła w ciemnym miejscu, ale ciemności jej nie ogarnęły”. Przywódcy religijni w tamtejszym czasie przyczynili się do tego, że Go ukrzyżowano.

Prorocstwo naszego Pana okaże się prawdziwym, gdy się wypełni przy końcu obecnego wieku. Ciemność nienawidzi światłości. „Nie dziwujcie się bracia moi, jeżeli was świat nienawidzi”. „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że mnie pierwej niżeli was miał w nienawiści” (Jan 3:13, 15:18). Byłoby zatem niewłaściwym spodziewać się, aby lud Boży przyświecając tym światłem przed ludźmi, miał tym sposobem nawrócić świat. To wcale nie jest w Boskim zamiarze. W obecnym czasie Kościół, a nie świat jest na próbie. Przeciwności ze strony świata i moce ciemności służą do wypróbowania nas jako „nowych stworzeń”, by wypróbować naszą wierność dla Boga i Jego Prawdy.

Ktokolwiek Prawdę Bożą przyjął świadomie, to musi się z niej radować, a radując się z niej, musi przyświecać tym światłem innym; lecz gdyby to światło ukrył, to doprowadziłoby, że brak mu odwagi, brak oceny oraz szcze-



rości, czyli brak mu przymiotów, których Pan szczególnie dopatruje się między tymi, których powołał do uczestnictwa z Jezusem w Jego chwalebnym Królestwie, które wkrótce ma być ustanowione między ludźmi. Preto jest rzeczą bardzo ważną, aby światłość nasza świeciła przed ludźmi i gdyby okazało się potrzebnym, abyśmy byli gotowi, owszem radzi znieść cierpienia z powodu naszej wierności ku Panu i Jego poselstwu. W tym względzie mamy Jego Słowo; ktobykolwiek wstydział się Jezusa i Jego Słowa teraz, takich On będzie się wstydział w niedalekiej przyszłości. Rozumie się, iż takich On nie uzna za członków klasy Oblubienicy ani przyjmie ich za pomocników, aby usługiwali przed Jego stolicą.

Światłością świata jest Jezus. Było światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi (Jan 1:9). Jezus nie miał nic wspólnego ze światem, lecz jedynie z tymi, co mieli uszy ku słuchaniu i oczy wiary i dla nich Jezus powiedział: „Błogosławione są oczy wasze, bo widzą, także uszy wasze, bo słyszą” (Mat. 13:16). Czas na oświecenie świata przyjdzie wt-

edy, gdy się skończy powołanie i wybór świętych. Wtedy Kościół jako Oblubienica będąc połączona ze swoim Oblubieńcem zasiądzie na Jego stolicy. Wtedy wszyscy, co wiernie przyświecali swym światłem, zostaną połączeni z tym wielkim światłem – Jezusem – jako członkowie Jego Ciała. Razem stanowić będą ono wielkie „słońce sprawiedliwości”, które wtedy wszędzie, a zdrowie będzie na skrzydłach jego, aby błogosławiło wszystkie rodzaje ziemi. Wtedy to „sprawiedliwi zajaśnieją jako słońce w Królestwie Ojca swego” – kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha (Mat. 13:43). Kto zatem ma pragnienie serca, niech będzie posłuszny Słowu Bożemu, a tym sposobem będzie mógł uczynić „swoje powołanie i wybór pewnym”. To jest ono chwalebne i wielkie zbawienie.

W.T. 1912-47

Watch Tower
R- (1912 r.)
„Straż”